

Mała, Na moim zegarku

Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Dryfuję, by w końcu, gdzieś rzucić kotwicę
Dryfuję, by rzucić kotwicę
Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Dryfuję, by w końcu, gdzieś rzucić kotwicę
Dryfuję, by rzucić kotwicę

Nie poznaję gościa, który patrzy z lustra (nie!)
Widzę postać, w jego oczach tylko pustka
Myślę, że to chyba jakiś brzuchomówca
Bo słyszę głosy cały czas, ma zaciśnięte usta
Mówi mi, abym cofnął się do źródła
Jeśli droga, którą idę jest za trudna
Strzał! Bez pudła, ale nie bądź smutna
Bo nie będę zmian na lepsze odkładał do jutra
Jego ostatnie słowa, brzmiały jak testament
Czuję, że dostałem więcej, niż mi było zapisane
Tracę was, tracę hajs, tracę czas, tracę wiarę
Spisać, jak należy nim za karę stracę talent
Nim za karę stracę talent, kiedy pierwszy rzuci kamień (kamień)
Moi ludzie pójda za mnie (za mnie)
Pójda dla mnie, nie dlatego, że ich karmię
I, że wkręcą wszystkim wkoło, że jest fajnie

Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Dryfuję, by w końcu, gdzieś rzucić kotwicę
Dryfuję, by rzucić kotwicę
Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Dryfuję, by w końcu, gdzieś rzucić kotwicę
Dryfuję, by rzucić kotwicę

Na moim zegarku jest szósta (szósta)
Ziomale właśnie wstają z łóżka (z łóżka)
Robota jest dla nich, jak musztra
W tygodniu praca, a weekend rozpusta
Na moim zegarku jest szósta (szósta)
Ziomale właśnie wstają z łóżka (z łóżka)
Robota jest dla nich, jak musztra
W tygodniu praca, a weekend rozpusta

Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Na kolejnej płycie wiązę Sobie stryczek
Bo zamiast szukać Sobie miejsca na szczycie
Dryfuję, by w końcu, gdzieś rzucić kotwicę
Nie imponuję mi, ani Twój biceps
Ani pasmo zwycięstw, czy dziani rodzice (dziani rodzice)
Podziwiam tych, którzy wstają o świcie
I dają z Siebie sto-procent w fabryce (w fabryce)
Mam robotnicze korzenie
Rodzice tęsknili za PRL-em
Mam robotnicze korzenie
Pamiętam o tym, kiedy wchodzę na scenę
Mamo, mam nadzieję, że byłabyś dumna
Z tego, że Twój syn Sobie radził, jak umiał
Ci, co stali z boku mieli mnie za durnia
Pytając, czy będzie z tego chociaż zaskórniak

Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Dryfuję, by w końcu, gdzieś rzucić kotwicę

Dryfuję, by zrzucić kotwicę
Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Gdy nie mogę zasnąć, to piszę
Dryfuję, by w końcu, gdzieś zrzucić kotwicę
Dryfuję, by zrzucić kotwicę

Na moim zegarku jest szósta (szósta)
Ziomale właśnie wstają z łóżka (z łóżka)
Robota jest dla nich, jak musztra
W tygodniu praca, a weekend rozpusta

Na moim zegarku jest szósta (szósta)
Ziomale właśnie wstają z łóżka (z łóżka)
Robota jest dla nich, jak musztra
W tygodniu praca, a weekend rozpusta

Na moim zegarku jest szósta (szósta)
Ziomale właśnie wstają z łóżka (z łóżka)
Robota jest dla nich, jak musztra
W tygodniu praca, a weekend rozpusta

Na moim zegarku jest szósta (szósta)
Ziomale właśnie wstają z łóżka (z łóżka)
Robota jest dla nich, jak musztra
W tygodniu praca, a weekend rozpusta